



Klaser geodety



Hobby geodetów i kartografów często związane jest z wykonywanym zawodem. Kolekcjonujemy stare instrumenty geodezyjne, przyrządy kreślarskie, mapy albo banknoty zawierające motywy geodezyjne czy kartograficzne. Geodeta Andrzej Zgliński odwiedził naszą redakcję z okazałym klaserem znaczków pocztowych.

Anna Wardziak

Geodezyjna kolekcja Andrzeja Zglińskiego liczy 197 znaczków i bloków. Najwięcej, bo 78, pochodzi z Europy, 46 z Azji, 38 wydano w Ameryce Północnej i Południowej, 22 w Australii i Oceanii, a w Afryce tylko 13. Najstarszy pochodzi z 1936 roku, a najnowszy z 2016. – Jeszcze w liceum zbierałem znaczki z Generalnej Guberni i Polski powojennej. Zachęcił mnie do tego ojciec, który miał podobną pasję – tak Andrzej Zgliński wspomina początki swojej kolekcji. Najpierw zaczął gromadzić informacje z periodyków filatelistycznych, do których dostęp w czasach PRL był ograniczony. Kupno zagranicznych znaczków było w zasadzie niemożliwe ze względu na trudny dostęp do obcej waluty. Dopiero w trakcie pracy zawodowej postanowił poszukać



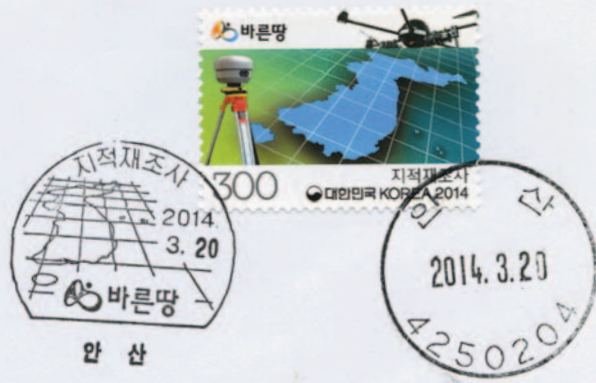
takich o tematyce geodezyjnej. I wówczas niemal cudem udało mu się zdobyć pojedyncze egzemplarze. Pierwszy pochodził ze Szwajcarii. Natomiast ostatni – jest na nim łąka geodezyjna – przyszedł z Dubaju kilka dni przed rozmową.



A jak wyglądała droga zawodowa kolekcjonera? Jeszcze w czasie wojny rozpoczął naukę w jednej z warszawskich szkół, od razu od trzeciej klasy, a czwartą i piątą ukończył w ciągu jednego roku. – To była specyfika tamtych czasów – mówi. – U salezjanów stworzono możliwość szybszej nauki, bo wielu ludzi nie miało zakończonych szkół z uwagi na okres wojny i okupacji. Ja z takiej



경기도 안양시 동안
 안양구체육회 392
 김관성
 431 - 600



경기도 안양시 광정동 81-9
 경관구체육회
 435 - 045

możliwości skorzystałem i dzięki temu zyskałem 3 lata – dodaje. Od razu po liceum, mając zaledwie 16 lat, zaczął studia na Wydziale Geodezyjnym Politechniki Warszawskiej. Po studiach – jako 21-latek z tytułem magistra inżyniera – rozpoczął pracę w Warszawskim Okręgowym Przedsiębiorstwie Mierniczym, potem w Biurze Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej. Pracował tam w produkcji, a później w nadzorze aż do 1973 r. Później (w latach 1973-87) pracował na różnych stanowiskach w Głównym Urzędzie Geodezji i Kartografii. Po likwidacji urzędu przeniósł się do Departamentu Geodezji ministerstwa odpowiedzialnego za infrastrukturę (przez dziesięciolecie zmieniało nazwy). W resorcie zajmował się także gospodarką nieruchomościami, w tym opracowywaniem decyzji ministra w zakresie orzecznictwa administracyjnego. Przez wiele lat pracował społecznie w SGP. – Znalazłem się w pierwszej dziesiątce uprawnionych (z numerem 6) i w 1984 r. uzyskałem uprawnienia w trzech zakresach: 1, 2 i 3 – wspomina Andrzej Zgliński. Był członkiem pierwszej komisji ds. uprawnień zawodowych. I jako wiceprzewodniczący współpracował z przewodniczącym Bogdanem Grzechnikiem.

Zbiór filatelistyczny najbardziej się rozrósł, kiedy hobbysta przeszedł na emeryturę (od 2010 r.). – Dzisiaj internet to bardzo skuteczne narzędzie do robienia zakupów. Gdyby nie ono, nie

byłbym w stanie przejrzeć ogromnego zbioru znaczków pocztowych. Od początku istnienia poczty wydano ich na świecie ok. 600 tys., pierwszy w 1840 roku – podkreśla Andrzej Zgliński. – Są wprawdzie wydawane specjalne katalogi filatelistyczne, ale kosztują dość dużo – dodaje. Dotarł do kilku różnego rodzaju portali, na których filateliści sprzedają znaczki. – Pewnie, że na tych portalach może czegoś nie być, to zrozumiałe przy takiej masie znaczków. Mogłem też coś przeoczyć. Ale myślę, że jest to przyzwyczajony zbiór. Choć oczywiście każda kolekcja ma jakiś margines błędów, błędów w znaczeniu geodezyjnym – stwierdza z uśmiechem. Poza tymi niespełna dwiema setkami znaczków są też tysiące znaczków zawierających elementy kartograficzne względnie luźno powiązane z geodezją. Zgliński wątpi jednak, czy komukolwiek chciałoby się je wszystkie zbierać.





naty do kolekcji. Potem błyskawiczna płatność on-line. I czekanie na znaczek od 7 dni do miesiąca. – Wiele osób z rezerwą podchodzi do takich zakupów, ale mnie nie zdarzyła się sytuacja, żeby ktoś próbował mnie oszukać – przekonuje. – Przy tym zawsze od jednego sprzedawcy staram się kupować nie więcej niż 1-2 znaczki (serie), żeby nie ryzykować zbyt dużej sumy – dodaje kolekcjoner.

Na początku myślałem o ograniczeniu się wyłącznie do Europy, ale kiedy zorientowałem się, że ceny znaczków nie przekraczają moich możliwości, postanowiłem zebrać wszystko z całego świata – tłumaczy. I choć spodziewał się pojedynczych kosztownych znaczków, to za najdroższy wraz z wysyłką zapłacił równowartość

ok. 90 zł, a najczęściej wartość pojedynczego egzemplarza z przesyłką wynosiła 15-30 zł. Zgliński nie patrzy na swój pełny klaser pod kątem wartości materialnej. – Kokosów na tym się nie zbije. Owszem, są znaczki, które obecnie kosztują miliony dolarów, bo to ich pojedyncze egzemplarze (np. dwa wyemitowane w 1847 roku na Mauritiusie o nominale jednego i dwóch pensów) albo takie z błędami drukarskimi. I są bogaci amatorzy takich okazów. Mnie jednak chodziło o tematykę geodezyjną, która jest istotą tworzenia tego zbioru – dodaje. A obejmuje ona zwłaszcza: instrumenty (teodolity, niwelatory), metody pomiarów czy informacje o działalności dotyczącej spraw geodezyjnych. Zbiór uporządkowany jest według kontynentów, a każdy kontynent podzielony na ułożone alfabetycznie państwa.

Andrzej Zgliński postawił na nowe, oryginalne znaczki pocztowe i tylko kilka w klaserze jest osteplowanych. – Jeśli dany egzemplarz był bardzo drogi, to nie było sensu brać znaczka z gumą, wystarczył taki ze stemplem, który jest wielokrotnie tańszy – mówi. Co to jest znaczek z gumą? Tego określenia filatelisci używają w odniesieniu do takiego z oryginalną, w pełni zachowaną warstwą kleju na odwrocie. Oznacza to, że nie był on użyty w obiegu ani nie był np. mocowany w albumie za pomocą tzw. podlepki.

W klaserze znajdziemy też kilka kopert ze znaczkiem, które określa się mianem FDC. Dosłownie jest to skrót od *first day cover*, czyli koperta z naklejonym i osteplowanym znaczkiem w pierwszym dniu jego obiegu. Koperta taka ma zazwyczaj napisy czy rysunki nawiązujące do tematyki znaczka, a stempel – da-



tę pierwszego dnia obiegu. – Z moich obserwacji wynika, że są też tacy, którzy zbierają tylko FDC. U mnie znalazły się dlatego, że były do zdobycia tylko w takiej formie – mówi Zgliński.

Klaser otwierają znaczki z Europy. Austria, Belgia, Białoruś, Czechy, Estonia, Finlandia, Francja, Hiszpania, Łotwa... Znaczek norweski na przykład dotyczy pomiarów arktycznych, a węgierski – pomiarów geofizycznych i grawimetrycznych. Jednak szczególnie istotnym tematem dla całego kontynentu obok teodolitu jest łuk Struwego (sporo znaczków wydanych w latach 2007-16). Tym mianem określa się sieć triangulacyjnych punktów pomiarowych założoną na terenie ówczesnej unii Szwecji i Norwegii oraz Imperium Rosyjskiego. Prace prowadzone w latach 1816-52 na długości ponad 2800 km nadzorowali rosyjski naukowiec Friedrich Georg Wilhelm von Struve i rosyjski oficer Carl Friedrich Tenner. Łuk służył do określenia (pomiaru) dokładnego kształtu i rozmiarów Ziemi. Pierwszy założony punkt znajduje się w obserwatorium w Tartu na terenie dzisiejszej Estonii (blok znaczków poniżej).

W zbiorze mamy też reprezentację nieistniejących już państw. Jest na przykład znaczek wydany przez pocztę Związku Radzieckiego, którego tematem przewodnim jest geodezja kosmiczna (s. 50), a Niemiecka Republika Demokratyczna wydała kilka znaczków z okazji 125-le-

cia firmy Carl Zeiss Jena (s. 52), w tym znaczek obrazujący teodolit.

W części afrykańskiej uwagę zwraca współczesny znaczek wydany przez egipską pocztę ilustrujący pomiary geodezyjne w czasach starożytnych (s. 52). Znaczek wydany w RPA przedstawia z kolei tellurometr. Dalej Australia, Oceania, Antarktyda, w tym: Papua-Nowa Gwinea i egzotyczne Tuwalu (s. 52). Dalej Pitcairn – terytorium zamorskie Wielkiej Brytanii na Oceanie Spokojnym. Uwagę przyciąga seria znaczków, którą można by zatytułować „Geodezja w ujęciu historycznym”, wydana przez... Antarktyczne Terytoria Brytyjskie (przykład na s. 52).

W części azjatyckiej jest egzemplarz z Brunei i chiński z teodolitem. Ciekawe, że osobno znaczki geodezyjne wydały Cypr i Cypr Północny. Potem Indie, Indonezja, Iran, Izrael, Japonia... – Mam tu znaczek z Izraela sprzed 1948 r., który – mimo iż nie istniał on jeszcze jako państwo – był w obiegu pocztowym – zaznacza hobbysta. Dalej znaczki i FDC z Korei Południowej (s. 51). Potem arkusz znaczków wydany przez Koreę Północną, wśród nich jeden z instrumentem geodezyjnym, Katar, Laos, Sri Lanka, Tajlandia... Są tu okazy z bardzo odległych zakątków świata. – Nawet drobne państewka w swojej historii wydawały znaczki o tematyce geodezyjnej. Poczta Polska nie wydała nic – Andrzej Zgliński nie kryje nuty żalu.

W trakcie przeglądania zbioru uwagę zwraca jednak znaczek z logo Stowarzyszenia Geodetów Polskich i napisem „Polska 1,30 zł”. A jednak Polska? Kolekcjoner wyprowadza z błędu. To jest jeden z prywatnych znaczków, które nie są w oficjalnym obiegu. Wyglądają jak znaczki pocztowe, ale tak naprawdę to są nalepki. Na świecie są ich tysiące. Dowolna firma, organizacja, a nawet osoba prywatna może coś takiego wydać i poczta danego kraju nie ma z tym nic wspólnego. Można ją sobie dokleić do korespondencji obok znaczka pocztowego. – Taką nalepkę wydaną przez SGP umieściłem w zbiorze wyłącznie jako ciekawostkę – dodaje Zgliński. Ameryka Południowa i... znowu logo SGP? Okazuje się, że zbliżony symbol ma służba topograficzna Urugwaju.

– Nie spotkałem się z tym, żeby ktoś w Polsce miał podobny zbiór. Przy poszukiwaniach znaczków nie natknąłem się też na podobnego zbieracza na świecie. Chyba że ktoś ma, ale się tym nie chwali... Ja jednak myślę, że warto taki zbiór pokazać innym. Może ktoś się zachęci i zbierze również swoją kolekcję. Może dotrze do okazów, które ja przeoczyłem – podsumowuje Andrzej Zgliński.

Anna Wardziak

